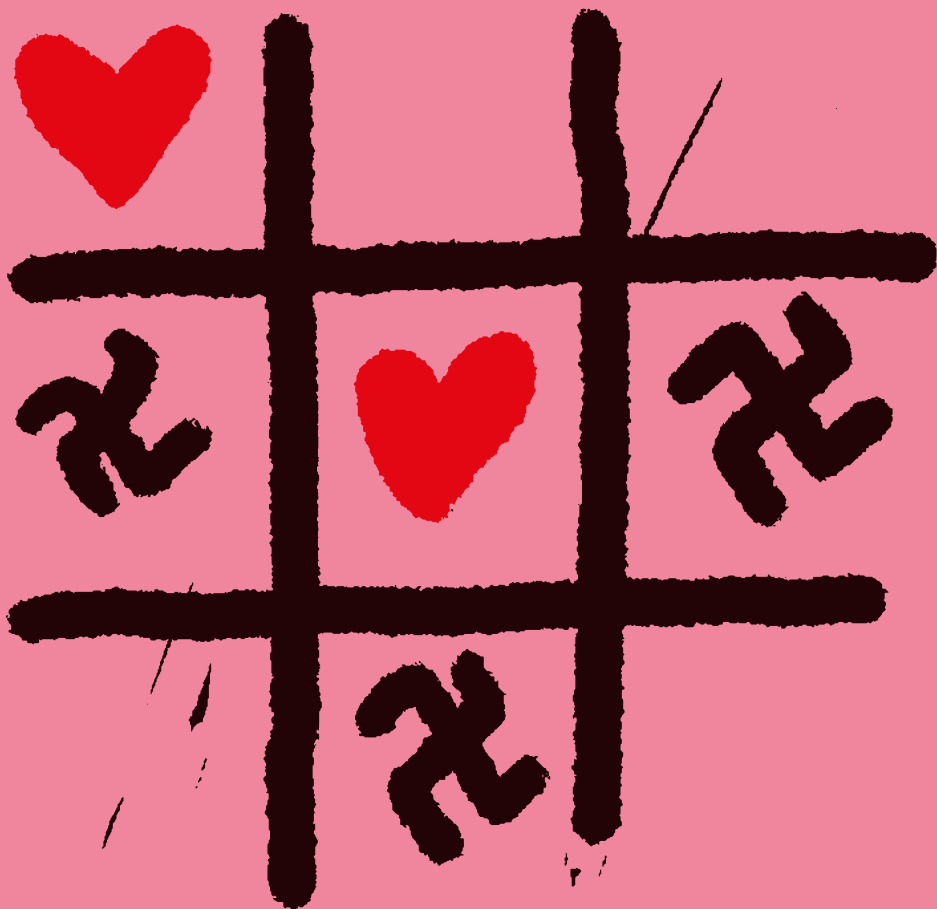


Krzysztof Szekalski

CHOLERNIE MOCNA MIŁOŚĆ

na podstawie książki
Lutza van Dijka
w przekładzie
Agaty Chmieleckiej
i Filipa Fierka





Cholernie mocna miłość

na podstawie książki Lutza van Dijka
*Cholernie mocna miłość. Prawdziwa historia
Stefana K. i Williego G.*

(Verdammt starke Liebe. Eine wahre Geschichte.)
przekład: Agata Chmielecka i Filip Fierek

Teatr
im. Wilama
Horzycy
w Toruniu

reżyseria:
Aleksandra Jakubczak

premiera:
19.09.2020

obsada:

Stefan – Błażej Stencel (gościnnie)

Willi, młody żołnierz Wehrmachtu – Wojciech Jaworski

Matka, matka Stefana – Matylda Podfilipska

Mikołaj, brat Stefana – Maciej Raniszewski

Stefan 2, starszy Stefan – Bartosz Woźny

reżyseria:

Aleksandra Jakubczak

scenariusz:

Krzysztof Szekalski

kostiumy i scenografia:

Jana Łaczyńska

reżyseria światła:

Jędrzej Jęćkowski

muzyka:

Bartosz Dziadosz

wideo:

Wojciech Sobolewski

asystent reżysera:

Wojciech Jaworski

inspicjentka/suflerka:

Anna Kruzińska

premiera: 19.09.2020

Scena na Zapieczu

**...karać za miłość i tolerować przemoc, to zawsze przestępstwo,
tylko wtedy, gdy jest na odwrót ma to przecież jakiś sens...**

Stefan K.

Paragraf 175

1871 – W niemieckim kodeksie karnym został zapisany Paragraf 175 w brzmieniu:

Przeciwny naturze nierząd, do którego dochodzi pomiędzy osobami płci męskiej albo między człowiekiem i zwierzęciem, jest karany więzieniem, z możliwością utraty praw obywatelskich.

1918-1933 – Po zakończeniu I wojny światowej, w przeciwieństwie do prowincji, w dużych miastach stosowanie paragrafu 175 w II Rzeszy było dość liberalne. Po zniesieniu cenzury prasy, środowiska homoseksualne zrzeszały się; powstały kluby i czasopisma. Próby walki o zniesienie paragrafu nie udały się.

1933-1945 – Po dojściu Hitlera do władzy rozpoczęły się systematyczne prześladowania osób nieheteronormatywnych. Zdelegalizowano wszystkie instytucje i miejsca spotkań homoseksualistów. Na podstawie m.in. donosów powstała imienna lista nie tylko wszystkich osób aktywnych homoseksualnie, ale również podejrzanych.

Zgodnie z rozkazem Heinricha Himmlera z 14 grudnia 1937 r. oraz dekretem z 12 lipca 1940 r. osoby nieheteronormatywne były wywożone do obozów koncentracyjnych i oznaczane różowym trójkątem.

Kolor trójkąta oznacza rodzaj przestępstwa: czerwony – więzień polityczny, zielony – więzień kryminalny, niebieski – emigranci, czarny – więzień społeczny (prostytutki, narkomani, alkoholicy, pacyfiści, lesbijki, osoby chore psychicznie, żebracy, bezdomni), fioletowy – Badacze Pisma Świętego i Świadkowie Jehowy, żółty i dodatkowy trójkąt z powyższych, tworzące symbol gwiazdy Dawida – Żydzi, brązowy – Cyganie. Różowy – mężczyźni homoseksualni (znajdowali się najniżej w hierarchii obozowej).

Nieznane są liczby ofiar skazanych z paragrafu 175 na ciężkie więzienia i obozy pracy.

1945-1968 – po wyzwoleniu obozów koncentracyjnych mężczyzn nieheteronormatywnych potraktowano jak więźniów kryminalnych. Odbywali w więzieniach resztę zasądzonych kar.

1967 – Niemiecka Republika Demokratyczna wycofała z prawa karnego Paragraf 175. Nowy paragraf 151 karze relacje homoseksualne z nieletnimi (osobami poniżej 18 roku życia). Zapis dotyczy mężczyzn i kobiet.

1969 – Republika Federalna Niemiec złagodziła brzmienie paragrafu, określając karalną granicę stosunków homoseksualnych na 21 lat (w 1973 r. zmieniono ją na 18 lat).

Środowiska homoseksualnych mężczyzn i kobiet otrzymały prawo do stowarzyszenia się.

1994 – Paragraf 175 został całkowicie zniesiony z niemieckiego prawodawstwa.

2001 – Niemcy zalegalizowały związki partnerskie tej samej płci.

2005 – Niemcy umożliwiły parom tej samej płci adopcje dzieci jednego z partnerów.

2017 – Niemcy zalegalizowały małżeństwa osób tej samej płci. Geje i lesbijki mają również prawo do adopcji dzieci.

Niemiecki Bundestag zrehabilitował skazanych z paragrafu 175.

W sumie paragraf 175 posłużył do skazania 140 tysięcy mężczyzn – 70 tysięcy po 1949 roku.

Paragraf 175 istniał w niemieckim kodeksie karnym 123 lata.

Cóż ja takiego zrobiłem, bym miał tak ciężko za to pokutować? Czy byłem zbrojcem albo zagrożeniem dla narodu? Pokochałem przyjaciela, mężczyznę – i nie był to młodociany, tylko 24-letni, dorosły człowiek! Nie widziałem w tym niczego strasznego czy niemoralnego. Co to za świat i co to za ludzie, którzy decydują za dorosłego człowieka, kogo i jak wolno mu kochać? Czy to nie zahamowani seksualnie i obarczeni kompleksem niższości ustawodawcy zawsze najgłośniej krzyczą o „zdrowych odruchach narodu”?

Heinz Heger, *Mężczyźni z różowym trójkątem*

Żydzi, homoseksualiści, Cyganie, czyli noszący żółte, różowe i brązowe symbole, byli więźniami najbardziej udręczonymi przez esesmanów i kapo. Określano ich jako ludzkie śmiecie, które nie miały w ogóle prawa do życia na niemieckiej ziemi i miały zostać zniszczone. Takie były często i z upodobaniem powtarzane słowa komendanta obozu i jego dowodzących esesmanów. Najgorszym odpadem z tych „śmieci” byliśmy my, mężczyźni z różowymi trójkątami.

Heinz Heger, *Mężczyźni z różowym trójkątem*

Moja rodzina bardzo mnie kocha. Uważają mnie za pobożnego katolika. Gdyby teraz dowiedzieli się, że prowadziłem podwójne życie, byłby to dla nich szok. U nas *coming out* jest czymś nieznanym i nieakceptowanym. Polska to wciąż bardzo katolicki kraj.

Stefan K.

Wojciech Sumliński

Operacja „Hiacynt”

W latach 80. minionego wieku pod patronatem generałów Wojciecha Jaruzelskiego i Czesława Kiszczaka Służba Bezpieczeństwa prowadziła szeroko zakrojoną operację przeciwko homoseksualistom. [...] Nadano jej kryptonim „Hiacynt”. [...] Operacja „Hiacynt” była częścią zmasowanych działań operacyjnych mających na celu z jednej strony bieżące poszerzanie bazy werbunkowej, z drugiej zaś wyselekcjonowanie osób, które rokowały, że w przyszłości będą odgrywały ważną rolę w życiu społecznym i politycznym – w show biznesie, sądownictwie, biznesie, polityce, kościele, itp. Rządzących ówczesnie wojskowych mało interesowały środowiska homoseksualne same w sobie, bo Niemrawe organizacje zrzeszające osoby o tej orientacji nie stanowiły zagrożenia dla reżimu. Prawdziwym celem zmasowanych działań Służby Bezpieczeństwa na tym polu było co innego: uzyskanie kompromitujących informacji, stanowiących źródło nacisku i szantażu, a odnoszących się tak do działaczy opozycji, jak i do osób rokujących na odgrywanie znaczących ról w Polsce w przyszłości. 15 listopada 1985 SB rozpoczęła akcję „Hiacynt”, polegającą na zbieraniu materiałów o środowisku polskich homoseksualistów. W uproszczeniu akcja polegała na zatrzymaniu i aresztowaniu osób podejrzanych o homoseksualizm lub regularne kontakty ze środowiskiem homoseksualistów. Po aresztowaniu wytypowanych kazano im wypełnić formularze z nagłówkiem „Karta homoseksualisty” o treści: „Niniejszym oświadczam, że jestem homoseksualistą od urodzenia. Miałem w życiu wielu partnerów, wszystkich pełnoletnich. Nie jestem zainteresowany osobami nieletnimi.” Tym, którzy mieli opory, „dobrze radzono”, a jeśli to nie przynosiło skutku, „zachęcano” ich w inny sposób. Metody zachęt były urozmaicone, w zależności od widzimi się „zachęcających”, od bicia

po straszenie ujawnieniem homoseksualnej orientacji w miejscu pracy, szkole i środowisku domowym. Oficjalnym powodem przeprowadzenia akcji „Hiacynt” przez SB przedstawianym przez komunistyczne władze była konieczność walki z epidemią AIDS i ograniczenie kryminogenności środowisk homoseksualnych oraz poprawienie wykrywalności popełnianych przestępstw. Szkołą w tym, że podczas zatrzymań homoseksualistów nie robiono zatrzymanym testów krwi na obecność HIV, nie informowano o niebezpieczeństwie zarażenia, nie inicjowano działań profilaktycznych. Zamiast tego, funkcjonariusze SB wypytywali o kontakty z działaczami Solidarności, księżmi i gośćmi z Zachodu. Warto wspomnieć, że nie była to pierwsza kompleksowa próba kontroli homoseksualistów. Już pod koniec lat pięćdziesiątych SB stworzyła pierwsze rejestry podejrzanych o homoseksualizm. Podstawowym celem inwigilacji tego środowiska było uzyskiwanie informacji o seksualnych preferencjach środowisk opozycyjnych wobec komunistycznej władzy, ułatwiających służbom specjalnym PRL pozyskiwanie osobowych źródeł informacji lub kompromitujących te osoby. [...] W listopadzie 1985, zgodnie z poleceniem generała Kiszczaka, szefa MSW, funkcjonariusze SB ruszyli do mieszkań, uczelni, szkół i zakładów pracy, skąd bez nakazów aresztowań „zgarbiali” homoseksualistów na komendy. Poza zakładaniem „Kart homoseksualisty” i zebraniem odcisków linii papilarnych, zatrzymanych zmuszano do składania donosów na innych homoseksualistów oraz własnoręcznych, bardzo szczegółowych opisów technik seksualnych. Akcja „Hiacynt” prowadzona była do 1987, choć kartoteki uzupełniano jeszcze w roku 1988. W jej wyniku udało się zgromadzić prawie jedenaście tysięcy teczek. W wolnej Polsce niewielka część akt z akcji „Hiacynt” trafiła do archiwum Komendy Głównej Policji oraz archiwów Komend Wojewódzkich, tak więc jest to zbiór rozproszony. Według wersji oficjalnej część pozostałej części materiałów Urząd Ochrony Państwa miał przekazać do Instytutu Pamięi Narodowej, ale jest to tylko częściowa prawda – a więc także częściowe kłamstwo. Tajemnicę poliszynela stanowi bowiem fakt, że ze względu na wrażliwość zagadnienia część materiałów do dziś pozostaje w Centrali na Rakowieckiej – a i to nie jest wszystko, bo największa i najważniejsza część materiałów z „Hiacynta” zniknęła bez śladu.

Gdzie są? Tego nie wie nikt. Dla każdej służby specjalnej materiały tego typu stanowią jednak zbyt cenne aktywa operacyjne, by je zniszczono. Materiały te są zatem gdzieś na tzw. „rynku”, przejęte przez decydentów służb specjalnych PRL i III RP, na „zasadzie prywatności”. I bez wątpienia są w ich rękach niezwykle skutecznym elementem nacisku i szantażu.

Mimo upływu lat „Hiacynt” pozostaje okryty tajemnicą i klauzulą tajności, wciąż jest zbiorem rozproszonym, ale ze względu na osoby „przechodzące” w materiałach, a do dziś zajmujące ważne stanowiska polityczne, sędownicze, w mediach i show-biznesie, mającym kapitalne znaczenie dla pracy służb specjalnych. Teczki z „Hiacynta” – te odkryte – niejednokrotnie stanowiły element i narzędzie walki politycznej. [...]

Akta zbioru danych o homoseksualistach z „Hiacynta” stanowią tajemnicę dostępną nielicznym i obiekt pożądaną wielu osób – i nie ma w tym nic dziwnego, bo to „tykająca bomba”, która siłą rażenia przypomina bombę atomową. Z drugiej strony materiały zebrane w trakcie akcji przeciwko homoseksualistom, które trafiły w „prywatne ręce” decydentów z SB, UOP i ABW, stały się kamieniem węgielnym wielu karier i do dziś stanowią zabezpieczenie status quo w polityce, biznesie i wielu innych dziedzinach życia społecznego. [...]

Na rynku jest „Hiacynt”, materiały z nielegalnych podsłuchów i tajnych przeszukań zbieranych w każdym czasie i przez wszystkie opcje, setki wspaniałych haków wszystkich na wszystkich, a całość podlana sosem nacisków i szantaży. I trzeba by to wszystko zaościć, a następnie zbudować od początku, by wreszcie z tym skończyć. Pytanie – kto się na to odważy? I nie mniej ważne – kto na to pozwoli? Żyjemy w kraju, w którym jedno przestępstwo ludzi na wysokich stołkach zacierało poprzednie, aż wreszcie wszystkie te popełnione przestępstwa połączyły się w jeden wielki system przestępstw, których nikt nie jest już w stanie zliczyć, a co dopiero – rozliczyć.

W 2007 roku działacze LGBT Szymon Niemiec i Jacek Adler złożyli do Instytutu Pamięci Narodowej wniosek o ściganie Czesława Kiszcza za wydanie rozkazu rozpoczęcia akcji „Hiacynt”. IPN ocenił, że akcja była legalna i nie naruszała niczyich praw. Napisano wówczas:

[...] czynności przeprowadzone w ramach tej operacji związane były z ustawowymi zadaniami ówczesnej MO, określonymi w ustawie o powołaniu tej służby, do której obowiązków należała m.in. ochrona porządku i bezpieczeństwa, wykrywanie przestępstw, ściganie sprawców i przeciwdziałanie przestępczości. Jak wynika z ustaleń sprawy, operacja «Hiacynt» miała charakter prewencyjny, jej celem było rozpoznanie zagrożeń kryminalnych w hermetycznych środowiskach osób homoseksualnych i w konsekwencji zapobieganie i zwalczanie przestępczości. Z powyższego powodu działaniom przedsięwziętym przez funkcjonariuszy MO nie sposób przypisać cech bezprawności.

Ta noc była nieprawdopodobna i jakże intensywnie czułem życie, które z niego ucieka i ze mnie ucieka, a jest takie upajające. [...] W małym drewnianym pokoiku starego domu zamykała się ta bezbrzeżna cisza, i radość, i strach śmierci, i wszystko takie piękne i intensywne, jakie bywa tylko wtedy, kiedy się ma koło siebie człowieka, którego się bardzo kocha. Kocha się nie erotyzmem, nie marną pieśczołą, ale jakąś ludzką jednością, wspólnotą cierpienia i śmierci. Myślę, że tak może kochać tylko mężczyzna mężczyznę i że w tym tai się nagroda dla nas – okaleczonych – za wszelkie rozpacze miłości jednopłciowej.

Jarosław Iwaszkiewicz

Ale, Arturze, nie uwierzysz, w Kijowie tuż po naszej ucieczce z Tymoszwówki spotkało mnie największe szczęście – żyłem w niebie. Poznałem młodego człowieka niezwyklej urody, poetę o głosie brzmiącym jak muzyka i on, Arturze, kochał mnie. Tylko naszej miłości zawdzięczam, że mogłem napisać tyle muzyki. [...] Od czasu mojej ucieczki do Warszawy straciłem z nim wszelki kontakt, więc możesz sobie wyobrazić, jak się teraz czuję.

Karol Szymanowski, list do Artura Rubinsteina

Dzisiaj trzydziesta rocznica przyjaźni ze Stasiem! Wielkie wzruszenie, że to tyle lat, całe skomplikowane dzieje. Dotrwaliśmy do dziś w głębokiej wspólnocie wewnętrznej, przywiązaniu i najgłębszej przyjaźni. Staś to dzieło mojego życia. Ale i ja zawdzięczam mu wiele, tak wiele, że nie da się tego wyrazić. [...] Przed trzydziestu laty Staś był nauczycielem wiejskim, dziś jest profesorem uniwersytetu. Ja byłem początkującym, nieznanym pisarzem. Obaj doszliśmy do realizacji dążeń naszego życia. Obaj w tym pomagaliśmy sobie nawzajem. I tak już będzie do śmierci. Ta przyjaźń jest czymś niezwykłym, rzadkim i pozostała nieskalana w swoich najgłębszych uczuciach.

Jerzy Zawieyski (23 VI 1963)

Teatr im. Wilama Horzycy w Toruniu

Dyrektor:
Andrzej Churski
Zastępca dyrektora ds. artystycznych:
Paweł Paszta
Kierownik literacki:
Beata Banasik

Biuro Obsługi Widzów
poniedziałek – piątek 9:00-16:00
sobota 10:00-14:00
tel.: 56 622 55 97, 56 654 90 74, 56 622 55 66
fax: 56 657 55 49
e-mail: bow@teatr.torun.pl

Kasa Teatru
wtorek – sobota 10:00-14:00 i 15:00-19:00
niedziela 15:00-19:00
tel.: 56 622 30 70

Zespół techniczny:
Kierownik techniczny:
Tomasz Baranowski
Obsługa spektaklu:
brygadier sceny – Robert Nowak
światło – Rafał Drost
dźwięk – Jakub Krikel
wideo – Włodzimierz Kopczyński
garderobiane – Izabela Baranowska, Agata Zalewska
fryzjerka – Aleksandra Pakulska
rekwizytor – Jacek Olkowski
Mistrzowie pracowni:
krawieckiej – Wiesława Wiśniewska
oświetleniowej – Waldemar Boruń
rekwizytorskiej – Barbara Poczwardowska
akustyczno-multimedialnej – Mateusz Rutkowski
stolarsko-ślusarskiej – Robert Kowalski

Licencja na wystawienie utworu została wydana
przez Korporację Ha!art.

Redakcja programu: Beata Banasik,
Opracowanie graficzne: Nika Tarnowska
Projekt plakatu: Nikodem Pręgoski

W programie wykorzystano:
Lutz Van Dijk, *Cholernie mocna miłość*
(przełt. Agata Chmielecka i Filip Fierek),
korporacja ha!art, Kraków 2017.
Heinz Heger, *Mężczyźni z różowym trój-
kątem* (przełt. Alicja Rosenau), Ośrodek
KARTA, Warszawa 2016.
Wojciech Sumliński, *ABW – Nic nie jest
tym, czym się wydaje*, fragment *Operacja
„Hiacynt”*, Wydawnictwo Wojciech Sum-
liński Reporter 2017.
*Wszystko jak chcesz. O miłości Jarosława
Iwaszkiewicza do Jerzego Błeszyńskiego*,
wstęp i oprac. Anna Król, Wydawnictwo
Wilk & Król 2017.
Krzysztof Tomasik, *Homobiografie*,
Krytyka Polityczna 2014.

87-100 Toruń
Plac Teatralny 1

www.teatr.torun.pl

centrala: 56 622 50 21, 622 50 22
sekretariat: 56 622 52 22
sekretariathorzycy@teatr.torun.pl



Województwo
Kujawsko-Pomorskie



Institucja kultury Samorządu Województwa Kujawsko-Pomorskiego

partner teatru

